Nr. 355a. Dnia 24 grudnia. Czwartek. Dnia 12 (24) grudnia 1885 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: *Wigilja.* Zenobjusza M.
Piątek: Narodzenie Chrystusa Pana.
Sobota: Szczepana męcz.
Niedziela: Jana Ewangelisty.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.
Zachód „ 3 „ 47.
Długość dnia godzin 7 minut 38.
Przybyło „ „ 0 „ —.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 40 w.
Zachód „ 9 „ 44 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 1° R.

Poniedziałek: Młodzianków.
Wtorek: Tomasza B. M.
Środa: Eugenjusza B.
Czwartek: Sylwestra Papieża.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Godysławy, jutro Grzmisławy.

Zgromadzenia: Nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa warszawskiej fabryki stali. (Lokal Towarzystwa—godzina 2 po południu.)

Wystawy: Trzydziesty drugi dzień wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1—od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Pierwszy dzień bitwy.

W poniedziałek rozpoczęła się we francuskiej izbie deputowanych walka o Tonkin, o pytanie: czy zmarnować dzieło lat kilku i opuścić zdobytą kolonję, czy ocalić honor sztandaru francuskiego i pozostać na wywalczonym posterunku cywilizacyjnym.

Rozpoczął rozprawy, jak zwykle, wyborny szermierz parlamentarny, monarchista z przekonania, biskup z Angers, Freppel. Należy on do niewielkiej liczby deputowanych z prawicy, którzy z punktu widzenia katolickiego przemawiają za utrzymaniem flagi francuskiej na rzece Czerwonej.

Było to widowisko ciekawe, gdy prawica z księciem Larochefoucault co chwila przerywała swojemu mówcy głośnemi protestami, podczas gdy republikańskie centrum biło mu rzęsiste oklaski.

Biskup Freppel zaprzecza, aby głosowanie powszechne oświadczyło się za opuszczeniem Tonkinu, wybory potępiły tylko zły kierunek i złe dowództwo wyprawy. Francja oddałaby się na pośmiewisko Europy i narażiłaby los reszty swoich kolonij, gdyby się przekonano, jak łatwo można się jej pozbyć. Moralność kraju, wiara w siebie, zachwiana od roku 1870-go, moralność armji i marynarki, otrzymałyby cios bolesny. Słyszę tu o odwecie w przyszłości, o krwawych ranach Francji, ale czy sądzicie, że najlepszym środkiem do wzniesienia sztandaru jest odwrót?

Mówca kreśli następnie tragiczny los, jaki czekałby chrześcjan zamieszkałych w Tonkinie po oddaleniu się zeń francuzów. Postradalibyśmy nietylko Kambodżę i Kochinchinę, ale i resztę kolonij (wrzawa na lewicy, oklaski w centrum). Mówca nie życzył sobie wyprawy, ale gdy raz rzucono w grę cześć narodu, należy bronić jej od uszczerbku.

Biskup Freppel przemawia za objęciem protektoratu nad Tonkinem i Anamem, odpycha natomiast myśl zaboru tych krajów. Kończy swoje wywody, wzywając izbę imieniem cywilizacji i ludzkości do udzielenia rządowi kredytu na uzupełnienie dzieła rozpoczętego w Tonkinie (oklaski w centrum).

Bonapartysta Delafosse sądzi, że Tonkin stanowi ropiącą się ranę ojczyzny i rujnuje finanse narodu. Należy kres położyć deklamacjom. Aby utrzymać Tonkin, potrzeba stale poświęcić 50,000 żołnierzy. Śmiertelność tam jest ogromna, deficyt roczny sto miljonów pewny. Jeżeli się przekonacie, że te cyfry są prawdziwe, czyż nie będziecie wszyscy głosowali skwapliwie za opuszczeniem Tonkinu? A gdzież wówczas będzie honor Francji?

Aby zachować swój urok na zewnątrz, Francja musi być silną w Europie. Gdyby Tonkin był tylko igraszką stronnictw parlamentarnych, w interesie nas, monarchistów, leżałoby zachęcać republikanów do pozostania w Tonkinie (oklaski na prawicy). Kraj powinien wiedzieć, że cała prawica, jak jeden mąż, podniosła się przeciw tej polityce zgubnej i nieopatrznej (grzmiące oklaski na prawicy).

Paweł Bert zabiera głos wśród wrzawy. Nie chce on dzisiaj rozbierać pytania, czy należało iść do Tonkinu? Francja przebywa tam dzisiaj na podstawie traktatu tientsińskiego. Opozycja ułatwia sprawę Chinom, gdyby takowe Francji pragnęły krzywdę wyrządzić. Słowo Francji zostało położone na szali. Komisja nie wie w jaki sposób zacząć likwidację, powiada tylko: „likwidować!” Gdyby rząd Brissona upadł, a panowie z lewicy zajęli jego miejsce, nie wiedzielibyście co począć (oklaski w centrum, wrzawa po lewicy).

Po opuszczeniu Tonkinu każdy miałby prawo powiedzieć, że potrzeba tylko trochę odwagi i wytrwałości, aby się pozbyć francuzów. Gdy żołnierze po ewakuacji powrócą do kraju i opowiedzą ludowi, że musieli cofnąć się przed chińczykami, czy jesteście pewni, że wtedy więcej ludzi i pieniędzy nie będzie kosztować nas wasz odwrót, aniżeli najkosztowniejsza administracja Tonkinu?

Zwrócony do skrajnej lewicy powiada mówca: Nie możecie rozedrzeć traktatu z Chinami, ewakuacja nie może nastąpić zaraz ani etapami, musimy przeto pozostać w Tonkinie. Armja i flota nie ścierpiałyby takiego upokorzenia sztandaru francuskiego!

Hr. Laferronais: Niemasz pan prawa przemawiać imieniem armji (oklaski na prawicy, wrzawa).

Clémenceau: Armja i flota mają słuchać rozkazów parlamentu, a nie dawać mu je! (grzmiące oklaski na lewicy).

Paweł Bert: Smutną już dosyć jest rzeczą, że pamięć roku 1789-go obchodzić będziemy nie na ziemi, na której urodziła się marsyljanka. Baczcie przynajmniej na to, abyśmy nie święcili tej wielkiej pamiątki pod sztandarem odwrotu (grzmiące oklaski w centrum.

Dalsze obrady odłożono do następnego posiedzenia. W loży ambasadorów przysłuchiwał się im poseł chiński Tszeng-ki-Tong.

X.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Według obliczeń ministerjum finansów, podatki stałe w nadchodzącym roku dosięgnąć powinny cyfry 344,473,680 rs. czyli o 20 miljonów więcej niż w r. b.

= Roboty nad nowem zupełnem wydaniem „Zbioru praw” posuwają się szybko naprzód. Obecnie przygotowuje się do druku uzupełniona i poprawiona 1-sza część X-go tomu.

= Opracowany przez główny komitet więzienny projekt utworzenia specjalnej straży do konwojowania aresztantów i deportowanych, ma być wkrótce wprowadzony w życie.

= Dyrektor departamentu dochodów celnych wniósł niedawno do rady państwa przedstawienie o asygnowanie z sum kasy państwa 122,275 rs. na kupno koni dla straży pogranicznej.

= W gubernji siedleckiej, według ostatnich obliczeń urzędowych, znajdowało się inwentarza żywego: koni 59,430, źrebiąt 13,014, wołów 69,508, krów 172,204, jałowizny i cieląt 102,829, owiec 465,443, nierogacizny 195,089 sztuk. Przeciętna cena za konia wynosiła w r. b. 130 rs., za wołu 78 rs., za krowę 48 rs., za cielę 8 rs., za owcę 3 rs., za wieprza opasowego 38 rs.

= W urzędzie gubernjalnym łomżyńskim odbędzie się dnia 29-go b. m. licytacja na dostawę w la-

63)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

W południe trochę spała, a gdy się zbudziła, czuła się znacznie silniejszą. Wtedy dała im znak, żeby się do niej zbliżyli, poczem proboszcza, który ciągle był przy niej, poprosiła o odczytanie testamentu.

Z niego dowiedzieli się obecni, że hr. Izabella Szumińska, cały swój majątek, tak ruchomy jak nieruchomy, zapisywała na wyłączną i niezaprzeczoną własność Stanisławowi Świerczykowskiemu, synowi Romana i Anieli z Szumińskich Świerczykowskiej. Opiekunami małoletniego mieli być rodzice.

Dochody z majątku, aż do pełnoletności dziedzica, przeznaczała dla nich, drugą zaś połowę kazała obracać na spłacenie długów, ciążących tak na Słobodzie, jak na Wężowcu. Po latach kilkunastu oba te majątki miały więc być czyste.

Jeneralny spadkobierca, po odebraniu dziedzictwa, był obowiązany matce swojej, Anieli, wypłacać dożywocie, wynoszące rocznie 6000 guldenów, która to kwota miała być jednak zdwojoną, jeźliby jej mąż, Roman, stracił znów cały majątek.

Ponieważ pan Lipski przez nagłe opuszczenie dzierżawy wielkie poniósł straty, przeto hrabina wkładała na swoją siostrzenicę obowiązek, iżby w warunkach jak najdogodniejszych wypuściła natychmiast temuż panu Lipskiemu Słobodę na lat dwanaście. Dotychczasowi dzierżawcy, żydzi, mieli otrzymać odstępne z kapitałów, które hrabina zostawiała. Z tych samych kapitałów nakazywała zaspokoić zaległe raty bankowe, od pożyczek ciążących na Słobodzie i Wężowcu. Egzekutorami testamentu mianowała: pana Władysława Żyglińskiego z Dorzecza, hrabiego W... i księcia T.

Podczas gdy proboszcz testament odczytywał, pani Aniela ciągle płakała. Jej mąż przygryzał końce wąsów i niekiedy poruszał się niecierpliwie. Gdy ksiądz skończył, siostrzenica rzuciła się przed ciotką na kolana; to samo, acz dopiero po namyśle, uczynił pan Roman. Umierająca wzięła testament od proboszcza, wręczyła go siostrzenicy, potem położywszy jednę rękę na jej głowie, drugą na głowie jej męża, zaczęła cicho szeptać słowa błogosławieństwa.

W godzinę później hrabina już nie żyła.

* * *

Uroczysta cisza oblewała pałac w Słobodzie. W sali, na dole, na katafalku przykrytym dywanami, wśród świec jarzących i roślin egzotycznych, spoczywała ostatnia z Szumińskich. Kilku służących przesuwało się cicho jak cienie; kilku żebraków, klęcząc na boku, odmawiało pacierz monotonnie.

Pani Aniela wyszła ztąd niedawno. Długo płakała, długo się modliła i dopiero gdy pierwsze kury piać zaczęły, zmęczona, omdlewająca, udała się do swojej sypialni. Służebne prędko ją rozebrały, ale chociaż była bez sił, nie mogła zasnąć. Ciało było rozgorączkowane, w myślach przesuwały się najrozmaitsze obrazy, jedne straszniejsze od drugich.

Gdy tak leży i majaczy, słyszy, że ktoś leciutko drzwi otwiera. Podnosi nieco powieki... We drzwiach, ze świecą w ręku, w całem ubraniu, a jeno bez obówia, stoi jej mąż. Blady jest i wygląda jakby wystraszony. Ręką zasłonił świecę od tej strony gdzie stoi jej łóżko i głowę wyciągnąwszy, bystro w nią się wpatruje. Serce bije jej gwałtownie, ale mimo to leży spokojnie, udając, że śpi. Chwilę tak stał, potem cichutko na palcach zbliżył się do biurka, co pod przeciwległą ścianą stało i wyciągnąwszy górną szufladkę, w której tkwił klucz, wyjął z niej papier w czworo złamany. Rozłożył go, aby się upewnić, czy był ten sam, którego szukał. W rzeczy samej był to testament zmarłej hrabiny. Raz jeszcze oglądnął się, potem koniec papieru przytknął do świecy...

— Romanie! co robisz!—krzyknęła żona przeraźliwie i z łóżka wyskoczywszy, rzuciła się ku niemu. Nim usta mógł otworzyć, już papier mu wyrwała i palce sobie parząc, zgasiła jego róg płonący.

— Kobieto! oddaj to! myśmy skrzywdzeni!—zawołał i taki ruch zrobił jakby na nią chciał się rzucić.

Dokończenie nastąpi.)

tach 1886-ym i 1887-ym drzewa i słomy dla wojsk, zakładów i zarządów wojskowych, oraz dla osób wojskowych i administracyjnych dla wszystkich powiatów gubernji łomżyńskiej oraz dla m. Łomży.

= Ostatni numer *Kraju* przynosi niepomyślną dla gorzelników naszych wiadomość, że projekt akcyjnej spółki gorzelniczej, zawiązanej przez kilkudziesięciu przemysłowców i obywateli ziemskich Królestwa, natrafia na pewne formalne przeszkody. *Kraj* jednak żywi nadzieję, że ostatecznie sprawa ta może wejść jeszcze na pomyślniejszą drogę.

= Prezesem komisji zaciągowej miejskiej mianowanym został komendant 2-ej brygady, 10-ej piechotnej dywizji, jenerał-major Rittich.

= W akademji medycznej w Petersburgu, według dat zebranych przez redakcję *Kraju*, na 157 studentów pierwszego kursu jest polaków 11, na 182 kursu drugiego polaków 13, na 150 kursu trzeciego 14, na 152 kursu czwartego 21 i na 141 piątego kursu 18. Kończących nauki jest 82, a z nich polaków 17. Razem na 864 studentów jest polaków 94.

= Z teatru i muzyki.

* Dziś i jutro, jako w wigilję i pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, widowisk w teatrach warszawskich nie będzie.

Repertuar przyszłotygodniowy teatru Rozmaitości zapowie następujące sztuki z udziałem Żółkowskiego: „Wielki człowiek do małych interesów” (w poniedziałek), „Falszywi poczciwcy” (we środę) i „Przezorna mama” (w piątek i w sobotę).

* Od dłuższego czasu niegrany dramat Legouve'go p. t. „Adrjanna Lecouvreur”, ukaże się w nadchodzący poniedziałek na scenie teatru Wielkiego.

* Uzupełniając podaną w poprzednim numerze wiadomość o koncesji na teatr polski w Petersburgu, *Kraj* donosi obecnie, że dotąd w sprawie tej niema jeszcze nic stanowczego.

Koncesjonarjusz, p. Stocki, krząta się wciąż jeszcze około zawiązania komitetu teatralnego i jednocześnie prowadzi układy z rozmaitymi artystami, a między innymi z p. Władysławem Szymanowskim, obecnie, jak wiadomo, sprawującym obowiązki reżysera w teatrze krakowskim.

Pomimo wszelkich trudności zorganizowania trupy, p. Stocki ma jednak nadzieję rozpoczęcia wido[illegible] 27-ym grudnia, a zatem już za kilka dni.

= [illegible]mnienie pośmiertne.

W dniu 20-ym b. m. zmarł w szpitalu Jana Bożego b. dyrektor teatrów prowincjonalnych, ś. p. Ignacy **Frey**.

Urodzony w Żelowie pod Krakowem, po ukończeniu szkół w temże mieście, poświęcił się sztuce dramatycznej.

Debiutował w Sączu w r. 1851-ym, potem grywał w rozmaitych miastach galicyjskich, doznając różnego losu.

W r. 1861-ym zawiązał towarzystwo własne, z którem grywał w Krasnymstawie, Tomaszowie oraz Janowie ordynackim.

W Nowej Aleksandrji w r. 1863-im towarzystwo jego rozeszło się, sformował je więc po raz drugi i dawał przedstawienia z wielkiem powodzeniem w Radomiu.

Wypadki wszelako powiodły go aż do gubernji olonieckiej, zkąd wrócił przed laty kilku ze zdrowiem steranem.

Zmarły grywał role rodzajowe i pisał piosenki na tematy ludowe, drukowane w kalendarzach i pismach bieżących, tłumaczył Freytaga i Rosena, których sztuki towarzystwo jego wystawiało.

Nędza i choroba nieuleczalna powiodły go do szpitala.

= Teleskop.

Inżenier-mechanik p. Zaleski, nauczyciel szkoły technicznej przy kolei wiedeńskiej, sprowadził z zagranicy kosztowny, wielkich rozmiarów teleskop, który ma być wystawiony na jednym z większych placów na użytek ogółu.

W wielu miastach zagranicznych znajdują się podobne teleskopy dla użytku przechodniów.

= Nowy rodzaj rysunku.

Na wystawie jednego ze sklepów przy ulicy Mazowieckiej, widzieliśmy drewniany wazon na kwiaty przyozdobiony oryginalnym rysunkiem.

Są to misnowicie piękne arabeski, kwiaty, a nawet zwierzęta, wykonane rozpalonem żelazem na drzewie.

Rysunek ten wykonany jest nader zręcznie i cały tak udekorowany wazon wygląda bardzo dobrze.

Cenę jego oznaczono na 10 rs. i całą kwotę przeznaczono na cel dobroczynny.

= Próby wynalazku.

Jeśli nastąpią mrozy i Wisła stanie, mają się odbyć na jej powierzchni próby z saniami, poruszanemi siłą wiatru, za pomocą żagli.

W razie pomyślnego rezultatu sanie tego rodzaju znajdą zapewne wielki odbyt w okolicach podbiegunowych.

= Wystawa myśliwska.

W Petersburgu ma się odbyć wkrótce wystawa myśliwska, na którą jeden z Nemrodów naszych posyła asortyment archeologiczny przyborów łowieckich.

Puszkarze warszawscy otrzymali zaproszenia przyjęcia udziału w pomienionej wystawie.

= Na otwarcie teatru.

Wielu tutejszych literatów, dziennikarzy i artystów otrzymało zaproszenia na uczestniczenie przy otwarciu teatru w Lublinie.

Przedstawienie inauguracyjne odbędzie się podobno w wigilję Nowego roku.

= Teatr niemiecki.

Pewien dyrektor koczującej trupy dramatycznej niemieckiej przybył do Warszawy dla przyjrzenia się miejscowym warunkom, w chęci sprowadzenia towarzystwa.

Wątpimy, ażeby niemiecki teatr w obecnej porze robił u nas jakiekolwiek interesa.

= Z nad Manzanaresu.

Nieznajoma, życzliwa ręka nadesłała nam numer pisma francuskiego *Espagne*, wychodzącego w Madrycie.

W numerze tym, z dnia 17-go b. m. znajdujemy artykuł p. n. „Nasz konsul w Warszawie”, a w nim pełne gorącego uznania wyrazy dla p. Löwenberga, który od lat 10 ciu sprawuje te obowiązki.

Z tegoż artykułu dowiadujemy się, że p. Löwenberg bawi obecnie w Madrycie i miał posłuchanie u infanta Ludwika Ferdynanda.

= Gwiazdka.

W dniu wczorajszym w ochronie przy ulicy Piwnej odbyła się doroczna gwiazdka.

Dzieci w liczbie 130 otrzymały od opiekunów i opiekunek rozmaite podarunki.

= Cukierki zagraniczne.

Wspominaliśmy nieraz o naszych cukierkach wysyłanych za granicę, na żądanie wielu osób zamieszkałych za obrębem kraju.

Wobec tego dziwnie przedstawia się fakt, iż znaczna ilość słodyczy, przeznaczonych na choinki, sprowadzaną jest wyłącznie z Paryża.

Jeden z właścicieli pierwszorzędnych cukierni przekonał nas o tem dowodnie.

Ciekawa rzecz dlaczego się tak dzieje?

= Zamiana opłatków.

Corocznie od wielu lat, p. Z. posyła bratu swemu mieszkającemu za oceanem w Chicago opłatek, który zwykle na czas dochodzi.

W tym roku p. Z. nieomieszkał przesłać opłatka jeszcze w pierwszych dniach listopada.

Brat z Chicago prawie jednocześnie wysłał opłatek przygotowany przez tamtejszą kolonję polską i p. Z. właśnie w dniu wczorajszym opłatek amerykański w dużym liście rekomendowanym otrzymał.

= Do pary.

Wiadomo, iż wiele osób, hołdując tradycyjnemu przesądowi, koniecznie się stara, aby przy uczcie wigilijnej liczba biesiadników była parzystą.

Wszelkie jednak kombinacje zawodzą częstokroć w ostatniej chwili.

Otóż w podobnych razach niektórzy posyłają do ochron lub do Towarzystwa dobroczynności po sierotę lub starca, którzy kompletują liczbę parzystą.

Każdego roku zdarzają się takie wypadki i na kandydatach nigdy nie zbywa.

Zapewne i dzisiaj wiele sierot i starców zostanie w podobny sposób wezwanych.

Stanowi to dobrą stronę przesądu.

= Dla bezpieczeństwa.

Na chodnikach Krakowskiego Przedmieścia rozpoczęto nakuwanie płyt kamiennych, niebezpiecznych podczas ślizgawicy.

Toż samo będzie dokonane i przy ulicy Świętokrzyskiej.

= Tajemnicze zajście.

W dniu wczorajszym w południe, przed jedną z cukierni na Krakowskiem Przedmieściu, zatrzymała się kareta, z której wysiadła młoda dama.

Dama ta, wszedłszy do cukierni, widocznie wcale niespodziewanie spotkała się z młodym mężczyzną.

Pani wyjęła z kieszeni portmonetkę, którą wręczyła mężczyźnie.

Ten ostatni, wycedziwszy kilka niezrozumiałych wyrazów, szybko oddalił się i wsiadł do powozu zajmowanego poprzednio przez damę.

Kobieta spojrzała za odjeżdżającym i padła na podłogę bez zmysłów.

Właściciel cukierni pośpieszył z pomocą i udało mu się nareszcie omdlałą przyprowadzić do przytomności.

Dama podziękowała za współczucie i opuściła cukiernię.

Kilkanaście obecnych osób przyglądało się tej niezrozumiałej, a widocznie dramatycznej scenie.

= Kosztowny świadek.

W dniu onegdajszym w sądzie pokoju XIII-go oddziału m. Warszawy, była osądzoną sprawa o potwarz.

Powód p. R. oskarżył p. G., iż ten w obecności dwóch osób, w miesiącu czerwcu, w Saskim ogrodzie zarzucił mu niecny czyn, którego się R. rzeczywiście niedopuścił.

Ponieważ G. zaparł się wszystkiego, więc okazała się potrzeba ściągnięcia dwóch świadków.

Jeden z nich wszakże umarł, drugi zaś B. J. wyjechał za granicę i na dłuższy czas osiedlił się w południowej Francji.

Ztąd opóźnienie sprawy, albowiem p. R. postanowił koniecznie świadka sprowadzić do Warszawy.

W tym celu przeprowadził korespondencję z B. J., który się zgodził w grudniu przybyć, lecz zażądał tytułem zwrotu kosztów podróży i straty czasu rs. 500.

Pan R. wytargowawszy pewne ustępstwo, posłał przekaz na 350 rs. i świadek nareszcie się zjawił.

Zeznanie jego potępiło pozwanego, który został skazany na dwa tygodnie aresztu policyjnego.

= Oszustwo.

W dniu wczorajszym, do mieszkania państwa G. na ulicy Dzielnej, pod nrem 7-ym, przyszedł posłaniec z dwoma koszami win.

Wręczył on jednocześnie pani G. karteczkę, na której było napisane ołówkiem, iż posłańcowi należy doręczyć 8 rs. brakującej kwoty.

— Któż to przysyła?— rzecze zdumiona pani G.

— A to pan kupił i nie miał dopłacić reszty.

Żona wiedząc, iż małżonek umówił się kupić wino, widząc 20 butelek, bez żadnego podejrzenia 8 rs. doręczyła, a nadto kilkanaście kopiejek napiwku.

Po przybyciu pana G. oszustwo się wydało.

W butelkach zamiast wina znajdowała się woda.

Złodziejowi podstęp się udał.

= Kradzieże.

Na Nowolipiu pod nrem 39, z mieszkania Szmula Pelty skradziono rozmaite przedmioty wartości 310 rs.—Za Żelazną Bramą Teofili Gajewskiej wyciągnięto portmonetkę z 247-mu rublami. — Na Pradze pod nrem 290, w mieszkaniu Aleksandra Szyllera została spełnioną kradzież rozmaitych przedmiotów na sumę 250 rs.

= Podstępna kradzież.

W dniu wczorajszym na Pradze. Jankiel Nusband został zaczepiony przez nieznajomego współwyznawcę, który go zapytał, czy nie może zmienić sturublowego banknotu.

— Owszem, służę — rzecze N. i wylicza sto rubli banknotami, które nieznajomy, nie oddając storublówki, porywa i szybko ucieka.

Na krzyk Nusbanda puszczono się w pogoń i złodziej został ujęty.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Starem Mieście, Antonina Bytnikowa upadłszy na chodniku, powiła niemowlę płci męskiej.

Odwieziona do mieszkania na ul. Freta, w godzinę później urodziła dziewczynkę.

Stan zdrowia matki i bliźniąt jest zadawalniający.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na ul. Mirowskiej, Antoni Śnieguta najechany przez wóz roboczy, uległ tak ciężkim obrażeniom, że nieprzytomnego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Na ul. Senatorskiej, kapitan Żochowski dyszlem dorożki nr 299 został zraniony w głowę.

Powożących w obu wypadkach pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Pożar.

W dniu wczorajszym, w posesji pod nrem 19-ym na ulicy Stawki, zapaliła się słoma w komórkach.

Silny ogień ugasili mieszkańcy, a szkody wynoszą kilkadziesiąt rubli.

= Jubileusz.

Korespondent nasz z Lublina pisze:

„Znana tutejsza firma księgarska Arcta, w roku przyszłym obchodzić będzie pięćdziesięcioletni jubileusz swojego istnienia.

Założył ją p. Stanisław Arct, mieszkający obecnie w Dreźnie, a rozpoczynał od małego.

Pomimo ciągłej konkurencji, godziwej i innej, firma pracą, starannością i dobrą obsługą publiczności, przetrwała konkurencję i wznosiła się stopniowo, nabierając coraz większego rozgłosu.

Od dwudziestu kilku lat założyciel w celu prowadzenia nakładów przeniósł się do Warszawy, powierzywszy zarząd księgarnią w Lublinie swojemu bratankowi, który po ukończeniu gimnazjum tutejszego odbył praktykę księgarską w wielkich firmach zagranicznych.

Kiedy więc administracja księgarni w Lublinie przeszła pod zarząd synowca, założyciel zajął się wydawnictwem i obrawszy sobie dział pedagogi-

szny, prowadził go z prawdziwą znajomością i nader systematycznie.

Pozyskał sobie ś. p. Augusta Jeskiego, który ułożył znany dziś w całym kraju „Systematyczny kurs nauk”.

Niezależnie od wydawnictw Jeskego, Stanisław Arct wydał wiele pożytecznych prac innych autorów, odnoszących się do wychowania młodzieży.

Dopiero przed trzema laty, założyciel wyczerpawszy zdrowie i siły, oddał księgarnię i nakłady w młodsze a jednak doświadczone ręce swojego synowca p. Michała Arcta.

W ciągu tych trzech lat, nowy właściciel nie ustawał w pracy około przysposobienia dla uczącej się młodzieży dalszego ciągu prawdziwie pożytecznych wydawnictw, zajął się nadto przygotowaniem wydawnictw i z innych działów literatury krajowej.

Młodzież nasza szczególniej, ciągle korzysta z podręczników naukowych, wydanych przez Arctów.

Należy życzyć, aby tyle pożyteczna w kraju firma, doczekała się jeszcze wielu jubileuszów, nie schodząc z raz obranego kierunku!”

= W Warszawie i w Lublinie.

Piszą do nas z Lublina:

„Jeden z lublinian, potrzebując w tych dniach gwałtownie zeszytu nut, którego brakło w Lublinie, zażądał ich telegramem od nakładcy w Warszawie. Na depeszy położony był adres „Gebethner i Wolff w Warszawie”.

Proszę sobie wyobrazić zdziwienie wysyłającego depeszę, gdy w parę godzin otrzymał urzędowe zawiadomienie, że z powodu niewskazania ulicy i nru domu, jego depesza nie została wręczoną.

Byliśmy dotąd tego przekonania, że firma „Gebethner i Wolff” znana jest we wszystkich większych miastach Europy, gdy tymczasem nie zna jej biuro telegrafu w Warszawie.

U nas w Lublinie biuro telegraficzne jest tyle wyrozumiałe, że często roznosiciele przez parę godzin odszukują adresantów, dopóki nie odnajdą.”

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Rozgrzewka na prędce.

Na dworze straszno, przenikliwie zimno. Deszcz miotany wiatrem, siecze po szybach, zdając się je wydymać jak napięte na okręcie żagle. Dreszcz przechodzi po skórze! Podróżny, chroniący się z bryczką do pierwszej lepszej oberży, kawaler powracający w nocy na swoje poddasze, obaj kołysani są jednem pragnieniem rozgrzania skostniałych członków! Jak i czem? W izbie ani pieca, ani wióra, ani żadnej rzeczy, z którejby można wydobyć odrobinę ciepła. *Est modus in rebus*, a ci, którzy są zagrożeni własną skórą, znajdują go predzej od tych, co go szukają tylko z amatorstwa. Kto się puszcza w drogę, musi mieć z sobą choćby jaki taki płaszcz, a u kawalera znajdzie się może z kawałek kołdry lub stary szlafrok, przypuściwszy, że uliczni „handle” wiele za takie rzeczy nie dają. Ale to jeszcze nie wszystko! Archimedesowi brakowało tylko punktu oparcia i prawdopodobnie kilkunastomilowego drąga do wykolejenia ziemi, nasze wymagania są skromniejsze. Potrzeba nam tylko kawałka świecy, kawałka rury, a będzie ciepło! Rura może być blaszana lub kartonowa, wszystko jedno, byle miała kilkanaście cali średnicy i wystawała kilka cali nad płomień. Zasiąść na stołku, ustawić na ziemi świecę, tuż przy nogach, zapalić, nakryć rurą i owinąć się dokoła płaszczem, spuszczając takowy aż na samą podłogę. Gdy po półgodzinnem siedzeniu uczujemy błogie jego skutki, legendowe uprzedzenie co do opału kawalerskich pokoi świecą i papierosami, zaliczymy do legendowych przesądów! Niechaj ta dzisiejsza wskazówka będzie „gwiazdką”, ofiarowaną „wszystkim nienawykłym do rozprażania się”, literatów nie wyłączając.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla biednych na święta.

Bezimiennie kop. 25, L. T. rs. 2, C. rs. 3. H. rs. 1. K. C. rs. 2, rs. 2, J. K. rs. 3, F. W. rs. 10, S. W. rs. 5, X. rs. 1.

— Zasełając rs. 5, upraszam szanowną redakcję *Kurjera war.* o rozdanie z wzmiankowanej sumy rs. 3 na gwiazdkę dla trzech rodzin biednych sierot i rs. 2 dla dwóch biednych wdów z dziećmi.—*A. T.*

— Józef Kudlicz z Pragi czeskiej, dla biednych na gwiazdkę, wedle uznania redakcji, rs. 37.18.

— 25 rs. na wpisy dla uczniów pochodzenia krajowego, według uznania zarządu szkoły rzemieślniczej przy ulicy Jasnej.

— Od F. S. rs. 2 dla Jana Kończa, sparaliżowanego od lat sześciu na ręce i nogi, zamieszkującego przy ulicy Waliców, nr 5.

— S. G., przepraszając W. K. za wyrządzoną obrazę, składa rubla dla biednych na święta.

≌ W niedzielę dnia 20 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w synagodze na Tłomackiem, dr Cylkow pobłogosławił związek małżeński między p. Pauliną, córką Salomona i Debory z Feyginów **Goldberg** i p. Albertem **Bergman**, obywatelem w Sosnowcu. (4236

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Franciszek **Trembiński**, ob. m. Warszawy, zmarł wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem. Bliższe szczegóły klepsydry doniosą. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. —4246—

† W dniu 23-im grudnia r. b., o godzinie 6-ej po południu, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł ś. p. Mikołaj **Wisłocki**, obywatel ziemski. O dniu pogrzebu będzie zawiadomienie. —4247—

TELEGRAMY
KURJERA „WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 23-go grudnia. — *Tagblatt* donosi z Bukaresztu, że jenerał rosyjski Wojcików udał się w nadzwyczajnej misji do Sofji. W Dżurdżewie oczekuje na niego jacht książęcy.

(Ajencja północna).

Wiedeń 23-go grudnia. — Według doniesienia tutejszego *Tagblattu* z Konstantynopola, wielkiemu wezyrowi polecono zająć się przygotowaniem środków do zwołania izby notablów, na podobieństwo parlamentu z czasów Midhata baszy. Projekt ten był popierany u sułtana z różnych stron, a między temi i przez dwóch ambasadorów europejskich.

Tryest 23-go grudnia.— Pewien robotnik z kopalni węgla, przyjęty na parowiec austrjackiego „Lloyda” w Wenecji, zachorował wczoraj przy symptomatach cholerycznych a dziś zmarł tutaj. Inny robotnik zmarł wczoraj w jednym z tutejszych szpitali przy objawach kurczów.

Belgrad 23-go grudnia. — Pomiędzy nowym ministrem wojny Franasowiczem a innymi członkami gabinetu, wynikły znaczące nieporozumienia w sprawie o zachowanie się armji. Ustanowiono specjalną wyższą wojenno-sądową instancję, której celem ma być położenie końca wypadkom naruszenia karności wojskowej. Horwatowicz polecił rozstrzelać 60 żołnierzy za nieposłuszeństwo. Byli ministrowie Piroczanacz i Radowicz przygotowują wielki meeting narodowy, który ma oświadczyć się za dalszem prowadzeniem wojny.

Belgrad 23-go grudnia. — Partja 500 ochotników bułgarskich wtargnęła do okręgu wrańskiego i tam dopuszczała się rabunków, ale została wyparta przez wojska serbskie i uciekając, pozostawiła w ręku serbów 130 ludzi wziętych do niewoli, którzy jako rabusie, będą oddani pod sąd polowy.

Paryż 23-go grudnia.—Według warunków pokoju z Madagaskarem, stosunki wyspy z zagranicznemi mocarstwami będą się odtąd odbywały za pośrednictwem rezydenta francuskiego, a Madagaskar ma wypłacić Francji 10 miljonów kontrybucji wojennej.

Konstantynopol 23-go grudnia. — Muktar basza wyjechał do Egiptu.

Konstantynopol 23-go grudnia— W. Porta zapytała księcia Aleksandra, czy byłby gotów przyjąć urząd jeneralnego gubernatora Wschodniej Rumelji na podstawie dzisiejszego statutu organicznego. Książę Aleksander dał odpowiedź odmowną, ponieważ mieszkańcy Rumelji nie zgodziliby się na to, aby książę obejmował posadę, której mandat trwa tylko przez lat pięć.

Petersburg 23-go grudnia. — Minister oświecenia w cyrkularzu do kuratorów okręgów naukowych wyjaśnia kwestję co do dopuszczania do fakultetów i stosunku względem nich wolnych słuchaczów oraz co do wynagrodzenia prywat-docentów.

Petersburg 23-go grudnia.—Według depeszy prywatnej do *Nowosti*, europejska komisja wojskowa zamierza czas jeszcze jakiś zabawić na teatrze wojny, celem bliższego zapoznania się z organizacją armji serbskiej i bułgarskiej. Książę Aleksander odjeżdża do Sofji, gdzie przygotowują dlań wspaniałe przyjęcie.

Petersburg 23-go grudnia.—*Birżewyja wiedomosti* utrzymują, że bankowi państwa powierzoną została sprzedaż biletów zastawnych państwowego banku szlacheckiego w sumie stu miljonów rabli. Sprzedaż ma się odbywać stopniowo, stosownie do wysokości przez bank udzielanych pożyczek.

Odesa 23-go grudnia. — W dniu wczorajszym rozpoczęła się znana sprawa o rozmyślne osadzanie statków na mieliźnie w cieśninie Kerczeńikalskiej, spowodowane wskutek zmowy właścicieli parostatków holowniczych, oraz wskutek konkurencji między sternikami azowskimi i cechowymi.

Telegramy handlowe.

Berlin 23-go grudnia (po południu).

Giełda prawie świąteczna, mało ruchu, przy usposobieniu bardzo niewyraźnem i wcale niejednolitem. Wpływy polityczne w obecnej chwili są żadne, inne zaś pola nic pozytywnego i doniosłego nie przedstawiały. Wartości spekulacyjne trzymały się dobrze. Akcje kredytowe zyskały znowu jedną markę. Wartości bankowe mocno, kolejowe bez zmiany. Górnicze ciągle dobrze. Rynek rent obcych w ogóle mało ożywiony. Wartości rosyjskie i ruble prawie bez zmiany. Żyto w obu terminach o 25 fenigów niżej notowano.

Berlin 23-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.30	Akcje kredytowe .	477.—
Weksle na Warszawę	199.10	Listy zast. ser. I-ej	60.20
Wek. na Peters. krótk.	198.60	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197.—	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199 50	Żyto z dost. na jesień	129.—
Wschodnia poż. II em.	60.80	Żyto na wiosnę. .	132.—

Petersburg 23-go grudnia

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{16}$ $^{21}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$228^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . .	$212^{1}/_{4}$
Półimperjały	8.34

Różnice kursowe znowu bardzo nieznaczne. Ruble w tranzakcjach kasowych obniżyły się o 20 f., w końcomiesięcznych pozostały w kursie niezmienione. Dążność więc nie jest stale oznaczona i raczej ku zniżce skłaniaćby się zdawała. Giełda warszawska wczoraj już, wbrew podwyżce berlińskiej, utrzymała w płaceniu kursa niezmienione, jeżeli jednak szacowania dzisiejsze poranne nie zaznaczą zniżki kursu rubli, spodziewać się można działalności w odwrotnym kierunku, choć w rozmiarach nader ograniczonych. Notowania dnia poprzedniego były: 199.50, 199.50, 476, 129.25 132.25.

J. Wł.

Gdańsk 22-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa . .	7.08
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.35
„ „ na dostawę wiosenną .	6.77
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.17
„ „ regulacyjna	4.17
„ „ na dostawę wiosenną . . .	4.52
Jęczmień browarny	.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 22-go grudnia 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 91—100, średnia 78—89, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 68—69, średnie 62—67, ordynaryjne 56—60.

Jęczmień: wyborowy 77—83, średni 80—92, ordynaryjny 70—78.

Owies: wyborowy 94—100, średni 73—76, ordynaryjny 68—72.

Gryka: 68—77. **Groch:** 77—85. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego, dnia 23-go grudnia 1885 r.

Dostawy już bardzo szczupłe, z powodu bliskości świąt. Z dalekich stron nie ma dowozu, a pobliscy nie wiele dostarczają.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 200 korcy w różnych gatunkach, przeważnie w drobnych partjach.

Płacono wyborową $6.22^{1}/_{2}$, białą 5.70, średnią pstrą 5.25 do 5.50—za ordynaryjną 5 do 5.10 płacono.

Żyta około 400 korcy. Usposobienie słabe, kupujących bardzo mało. Płacono wyborowe 3.90 do $3.97^{1}/_{2}$ i 4 rs. — średnie więcej jeszcze zaniedbane 3.60 do 3.75 płacono.

Owsa więcej—500 korcy. Ceny mocne.

Płacono stosownie do gatunku 2.60, 2.75, 2.80 do 3 rs.

Mała partyjka grochu polnego dobrego gatunku 7.50 osiągnęła.

Siana i słomy bardzo mało, zaledwie na detaliczną sprzedaż.

J. Wł.

TARGI PRZEDŚWIĄTECZNE.

Rynki targowe miejskie były w przeciągu ostatnich dni kilku bardzo mocno ożywione. Porównywając ceny obecne z temi, jakie się praktykowały w roku przeszłym i zaprzeszłym, znajdujemy dosyć znaczne różnice na korzyść konsumentów. Wszystko jest tańsze mniej lub więcej niż przed rokiem—tylko bieda jest większa i tani ten towar trudniej się sprzedaje.

W przeciągu dni dziesięciu dostawiono na targ bydlęcy na Pradze—bardzo z powodu świąt rozerwany i nieregularny—bydła rogatego stepowego 2564 sztuk, krajowego bardzo mało. Ceny nie podniosły się. Rzeźnicy warszawscy zakupili 1840 sztuk.

Mięsa wołowego dostawiono około 4000 pudów—w ćwierciach płacono około 6 kop. W jatkach za funt mięsa wedle gatunku od 10, na niektórych bazarach do 13 kop. — polędwica w całości 18 do 20, częściowo 22½ kop.

Cieląt 680 sztuk—cielęcina 12, 13, 14 kop., a wyborowa którą chętnie na święta kupowano, 15 kop. za funt.

Móżdżek 13—15, cztery nóżki 12 do 16 kop.

Baranów 140—baraniny w ogóle bardzo mało i kupowano niechętnie po 10 do 12 i 13½ kop.

Wieprzów 3400 sztuk. Kupowano żwawo po 3.95 do 4.10 za pud żywej wagi. Wieprzowina 12 do 14, schab 16 kop.

Słonina 15—18, solona 20 — 24, rosyjska 16 do 17 kop., sadło 17 kop. za funt.

Szynka surowa wędzona w całości 25 kop. za funt, bardzo licznych miała nabywców. Kiełbasa 16½ do 22½ kop. za funt.

Prosięta 60 do 1.50 kop.

Drobiu dużo również na święta kupowano, lecz po cenach niskich. Za pięknego indora 4 i pół rs., indyczki od 1.80. Gęsi 75 do 1.80, kaczki 50—75 kop. Kury 45—75 i 100, kurczęta 30 do 40 kop.

Zwierzyny dosyć. Pokup dobry. Ceny niskie. Sarny 10 do 15 rs., zające 75—1.50 kop. Para kuropatw 75 do 100 kop., bażantów 3 rs., jarząbków 100 do 120, kaczki dzikie do 1.20 para.

Ryby również tanie. Najpiękniejsze szczupaki i karasie żywe po 30 i 32½ kop.—liny i karpie od 27½ kop. za funt. Śnięte ryby od 10 kop. za funt do 15 k. za świeże i ładne sandacze i szczupaki.

Nabiał stosunkowo najdroższy. Za masło bez soli wyborowe do 40 i 42½ płacono. Solone jednak od 27½ niezłe już dostać można.

Jaj 1.40 kop.

Śledzie 2 do 7½ kop., wędzone 3 do 5, sielawy 7½ do 20 kop., minogi 2—5 kop. Łosoś wędzony 75 kop. za funt. Kawior 2 do 3 rs.

Do pieczenia ciast mąka najlepsza krajowa po 7½, zagraniczna 8 do 9 kop. za funt. Krupczatka 5½ do 7 kop. stosownie do ilości zakupu.

Cukier w detalicznej sprzedaży najlepszy 13 kop.

Rodzynki 12 do 20, wyjątkowe do 35 kop. Migdały słodkie 35 do 50, gorzkie 17½ do 40 kop., drożdże 41 kopiejek zs funt.

Daktyle 30, kasztany 15, orzechy włoskie 15, tureckie 16 i pół, laskowe 10, figi 20 kop. za funt się płaci.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z królewieckiego targu pod datą 21 grudnia, donoszą pp. Goldstern i Löwenherz:

Dowóz zboża rosyjskiego kolejami żelaznemi wynosił 44 wagonów.

Pszenica niżej. Biała 109 funtowa porosła 89.50 m. za 1000 kil., czyli 73 kop. za pud — lepsza 100, 120 do 124 funtowa, 94.25, 120. 123.50 m. za 1000 kilog., 77 do 101 kop. za pud. Czerwona bardzo rozmaicie, wedle dobroci—gorsza 108 do 120 funtowa 87 do 120 m. za 1000 kilo., czyli 71 do 98 kop. i lepsza 123 do 127 f., 124.75 do 133 m., 100 do 109 kop., wreszcie wyborowa 128 funtowa, 136.50 m., 112 kop. za pud.

Żyta mało 113—124 f., 75 do 96.25 m., 61 do 79 kop. — wyborowego brak.

Jęczmień piękny 83 kop.

Groch biały 82.

Wyka wedle gatunku 88 do 92 kop. za pud płacono chętnie.

J. Wł.

— „**KRAJU**” petersburskiego № 49 wyszedł z druku i zawiera: **Słowo wstępne:** Nowe przepisy o handlu wódczanym. **Sprawy bieżące**: Wydalania. W sprawie rapperswylskiej. **Korespondencje** „Kraju”: z Galicji, p. Józefa Rogosza; z pod Nieświeża, p. Siemiona; z Rzepichowa, p. K. Rosz..; z Kamieńca, p. dra Antoniego J. **Z sądów. Z politycznego świata.** Ostatnie telegramy. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. **Doniesienia. Ogłoszenia. Odcinek:** Król w Nieświeżu, powieść historyczna J. I. Kraszewskiego.

Dział literacki: Hugo Kołłątaj, p. ks. Walerjana Kalinkę. Z podróży po Wschodzie, p. Karola Brzozowskiego.—Feljeton krakowski, p. Smoka. Źródła prawa czynszowego. (Z powodu dziełka Wł. Spasowicza), p. Dlugosza. Kalinka o Dez. Chłapowskim („Jenerał Dezydery Chłapowski”) p. K. Jar. Samotny, nowela Jon Henry Mackaya. Nowości literackie: („Kobieta w poezji polskiej”, p. Ostoję; Mill Karol K.: „Wykłady popularne zasad fizjologji i higieny”, p. T. T. Jeża; Osiecki Franciszek: „Smiert i uwieczje pri ekspłcatacyi żeleznych dorog”, p.Cz.). Kronika literacko-artystyczna. Notatki z literatury perjodycznej. **W odcinku:** Eljen, p. J. Zengtellera. (93)

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Życzenia poety Bronisława Br. dla córki Ewy.

Wybierz które wznioślejsze upojeniem życie,
Czy dzikiej polskiej róży, czy gwiazd na błękicie;
Gdy róża pije rosę słuchając słowików
I tajemniczych szmerów karpackich poników,
Może też promienistym gwiazdom nie zazdrości
Ich blasków i wielkości w bezmiarach wieczności.
! ! ! ! ! . . . .
. . . .
Lecz szczęścia polnej róży nie chciałbym dla ciebie,
Ni losów stałej gwiazdy na błękitnem niebie,
Bo i róża i gwiazda ulecieć nie mogą,
Chcę dla ciebie *swobody*—bo mi jesteś drogą.
Bądź wolną jak orliczka, co wzlata nad szczyty,
Kąpie pióra w eterach i zwieaza błękity;
A gdy dla ideałów najświętszej miłości
Będziesz chciała się wyrzec tej orlej wolności,
Niech twoje ziemskie skrzydło w anielskie się zmienia,
By świecić aureolą w ogniach poświęcenia.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 12 (24) Декабря 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.